



The Holy See

MSZA ŚW. NA ROZPOCZĘCIE SYNODU BISKUPÓW DLA AMAZONII

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

6 października 2019 r.

[Multimedia]

Apostoł Paweł, największy misjonarz w dziejach Kościoła pomaga nam „tworzyć Synod”, „iść razem”: to, co pisze do Tymoteusza, zdaje się być skierowane do nas, pasterzy służących ludowi Bożemu.

Przede wszystkim mówi: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk” (2 *Tm* 1, 6). Jesteśmy biskupami, ponieważ otrzymaliśmy *dar* Boży. Nie podpisaliśmy umowy, nie otrzymaliśmy do ręki umowy o pracę, ale nałożenie rąk na nasze głowy, abyśmy z kolei byli wzniesionymi rękoma, które orędują u Pana i rękoma wyciągniętymi ku braciom. Otrzymaliśmy dar, aby być darami. Daru się nie kupuje, nie wymienia się ani nie sprzedaje: otrzymuje się i ofiarowuje. Jeśli go sobie zawłaszczamy, jeśli postawimy siebie w centrum i nie pozostawimy w centrum tego daru, zamiast pasterzy stajemy się funkcjonariuszami: czynimy z daru funkcję, a znika bezinteresowność, a więc w ostateczności służymy sobie samym i posługujemy się Kościołem. Natomiast nasze życie, ze względu na otrzymany dar, jest po to, aby służyć. Przypomina to Ewangelia, która mówi o „nieużytecznych sługach” (*Łk* 17,10): wyrażenie to może również oznaczać „sługi *bez zysku*”. Oznacza to, że nie działamy dla osiągnięcia zysku, naszego zarobku, ale ponieważ darmo otrzymaliśmy, zatem darmo dajemy (por. *Mt* 10,8). Cała nasza radość będzie polegała na służeniu, ponieważ usłużył nam Bóg, który stał się naszym sługą. Drodzy bracia, poczućmy się tutaj powołani, aby służyć, stawiając w centrum Boży dar.

Św. Paweł przypomina nam, że aby być *wiernymi* naszemu powołaniu, naszej misji trzeba *ożywić* dar. Czasownik, który stosuje jest fascynujący: dosłownie, w oryginale, ożywianie to „dawanie ogniovi życia” [*anazopurein*]. Otrzymany przez nas dar to ogień, to żarliwa miłość do Boga i

naszych braci. Ogień sam się nie karmi, umiera, jeśli nie jest podtrzymywany przy życiu, gaśnie, jeśli pokrywa go popiół. Jeśli wszystko pozostanie takie, jakie jest, jeśli nasze dni wymierza hasło „zawsze tak było”, to dar zanika, przytłumiony popiołami strachu i troską o obronę status quo. Ale „w żadnym wypadku Kościół nie może się ograniczyć do duszpasterstwa «zachowawczego», przeznaczonego dla tych, którzy już znają Ewangelię Chrystusa. Misyjny zapal jest wyraźną oznaką dojrzałości wspólnoty kościelnej” (BENEDYKT XVI, Adhort. apost. *Verbum Domini*, 95). Kościół bowiem jest zawsze w drodze, zawsze wychodzący, nigdy zamknięty w sobie samym. Jezus nie przyszedł, aby przynieść wieczną bryzę, lecz ogień na ziemię.

Ogniem, który ożywia dar, jest Duch Święty, dawca darów. Dlatego Święty Paweł kontynuuje: „Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka” (2 Tm 1, 14). I znowu: „nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia” (w. 7). Nie jest to duch bojaźni, ale *roztropności*. Pomyśli ktoś, że roztropność jest cnotą „granicy”, która zatrzymuje wszystko, żeby nie popełnić błędu. Nie, roztropność jest cnotą chrześcijańską, jest cnotą życia, co więcej, cnotą rządzenia. Bóg dał nam tego ducha roztropności. Paweł stawia roztropność w przeciwieństwie do bojaźni. Czym zatem jest ta roztropność Ducha? Jak naucza Katechizm: „Nie należy mylić roztropności z nieśmiałością czy strachem”, ale „jest ona cnotą, która uzdalnia rozum praktyczny do rozeznawania w każdej okoliczności naszego prawdziwego dobra i do wyboru właściwych środków do jego pełnienia” (n. 1806). Roztropność nie jest niezdecydowaniem, nie jest postawą obronną. Jest cnotą Pasterza, który, aby mądrze służyć, potrafi rozeznawać, wyczulony na nowość Ducha. Zatem ożywianie daru w ogniu Ducha jest przeciwieństwem godzenia się, aby sprawy szły naprzód, bez czynienia czegokolwiek. A *wierność nowości Ducha* jest łaską, o którą musimy prosić w modlitwie. Niech Ten, który wszystko czyni nowym, obdarzy nas swoją *śmiałą roztropnością*; natchnie nasz Synod do odnowienia dróg Kościoła w Amazonii, aby nie zagasił ogień misji.

Ogień Boga, podobnie jak w wydarzeniu krzewu płonącego, pali się, ale się nie spala (por. Wj 3,2). Jest to ogień miłości, który rozświecła, ogrzewa i daje życie, a nie ogień, który wybucha i pożera. Kiedy bez miłości i szacunku pożerane są ludy i kultury, nie jest to ogień Boży, lecz ogień świata. A jednak ileż razy dar Boży nie był ofiarowany, ale narzucany, ile razy miała miejsce kolonizacja zamiast ewangelizacji! Niech Bóg nas strzeże przed chciwością nowych kolonializmów. Niszczący ogień wzniecony przez interesy, jak ten, który niedawno zdewastował Amazonię, nie jest ogniem Ewangelii. Ogień Boga jest ciepłem, które przyciąga i gromadzi w jedno. Żywi się poprzez dzielenie, a nie zyski. Natomiast ogień pożerający wybucha wówczas, kiedy pragnie się realizować tylko własne idee, stworzyć własną grupę, spalić różnorodności, aby wszystko i wszystkich ujednolicić.

Ożywić dar; przyjąć śmiałą roztropność Ducha, będąc wiernymi jej nowości. Święty Paweł kieruje ostatnią zachętę: „Nie wstydź się świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii” (2Tm 1, 8). Prosi, abyśmy dawali świadectwo Ewangelii, cierpieli dla Ewangelii, jednym słowem, by żyć dla Ewangelii. Głoszenie

Ewangelii jest głównym kryterium życia Kościoła: to jest jego misja, jego tożsamość. Wkrótce potem Paweł pisze: „krew moja już ma być wylana na ofiarę” (4,6). Głoszenie Ewangelii to życie ofiarą, świadczenie aż do końca, to uczynienie siebie wszystkim dla wszystkich (por. *1 Kor 9, 22*), to miłowanie, aż po męczeństwo. Dziękuję Bogu, bo w Kolegium Kardynałów są niektórzy bracia Kardynałowie męczennicy, którzy doświadczyli w życiu krzyża męczeństwa. Istotnie, jak podkreśla Apostoł, służymy Ewangelii nie mocą świata, lecz jedynie *mocą Boga*: zawsze trwając w *pokornej miłości*, wierząc, że jedynym sposobem, by naprawdę posiadać życie, jest utracenie go ze względu na miłość.

Drodzy bracia, spójrzmy razem na Jezusa Ukrzyżowanego, na Jego serce przebite dla nas. Rozpocznijmy od tego miejsca, ponieważ stamtąd przyszedł *dar*, który nas zrodził; stamtąd wylany został Duch, który odnawia (por. *J 19, 30*). Stamtąd poczuujemy się powołani, wszyscy i każdy z osobna, do ofiarowania życia. Wielu braci i wiele siostr w Amazonii nosi ciężkie krzyże i oczekuje wyzwalającego pocieszenia Ewangelii, czulej miłości Kościoła. Wielu braci i wiele siostr w Amazonii oddało swoje życie. Pozwólcie, że powtórzę słowa naszego umiłowanego kardynała Hummesa: kiedy przybywa do tych małych miast Amazonii, idzie na cmentarze, aby szukać grobów misjonarzy. Taki gest Kościoła wobec tych, którzy oddali życie w Amazonii. A potem, z pewną dozą przebiegłości, mówi Papieżowi: „Nie zapominaj o nich. Zaslugują na to, żeby byli kanonizowani”. Dla nich, dla tych, którzy dają życie teraz, dla tych, którzy oddali własne życie, wraz z nimi podążajmy razem.